zbliżenia
TYGODNIK SPOŁECZNO-POLITYCZNY • PISMO PZPR • 10 zł
26 I 1984 r.
4 (208)
ROK VI

s.7

HISTORIA PŁONĄCEGO POGRANICZA (22)

Zwiadowcy z Sępólna — gorycz i niemoc (2)

W tym momencie telefon zamilkł. Centrala została zniszczona. To właśnie wykonał swoje zadanie strażnik Władysław Cegielski. Do niego należało zniszczenie centrali w razie wdarcia się Niemców do Sępólna.

W czasie, gdy ulicą Sadową (obecnie Wojska Polskiego) sunęły czołgi niemieckie z Debrzna, przodownik Adam Blawat dyżurujący w placówce Straży Granicznej zdążył jeszcze spalić wszystkie dokumenty. Do mieszkania w rynku koło ratusza nie mógł już wrócić. Na trójkątnym placu wokół kościoła ewangelickiego stały już nieliczne niemieckie wozy bojowe. Większość ich omijając centrum miasta, ulicą Haubera przy szkole i poczcie, skręcała na Bydgoszcz. Wkraczające oddziały, entuzjastycznie witali miejscowi Niemcy. Natychmiast ozdabiali flagami hitlerowskimi swoje domy. Z wojskiem przyszli ci Niemcy, którzy niedawno opuścili te tereny, aby pomóc Wehrmachtowi w organizowaniu nowej administracji.

Strażnikowi Blawatowi pozostało tylko jedno wyjście — uciekać obecną ulicą Tadeusza Kościuszki w kierunku Tucholi. Z miejscowości Sikorz skierował się nad jezioro Niechorskie, a że był wędkarzem i posiadał tam własną łódkę, załadował na nią rower i płynął.

Znalazł się wkrótce na przeciwnym brzegu rzeki Sępólnej, przepływającej przez jezioro. Teraz miał otwartą drogę do Bydgoszczy. Most na Sępólnie w mieście, zdążył jeszcze wysadzić nieznany polski saper, którego wkrótce Niemcy pojmali i skatowali. Potem zaprowadzili na stadion i tam rozstrzelali. Pochowany został na cmentarzu komunalnym. Mogiła jego w czasie okupacji była stale przez kogoś niszczona. Dopiero w 1945 r. na jego grobie postawiono skromny pomnik, dzisiaj już nie istnieje, ponoć prochy ekshumowano na inne miejsce, a skromny monument zniknął.

Obecny ceglany most na rzece w Sępólnie został zbudowany w 1940 roku przez Polaków zmuszonych do tej pracy przez najeźdźców. Poprzedni most stał nieco na północ, gdzie przed uregulowaniem płynęła rzeka Sępólna.

Na stadionie, wczesnym rankiem 1 września zbierali się rolnicy z końmi na pobór. Wtedy nadleciał samolot i ostrzeliwał ludzi i zwierzęta. W pobliżu dworca kolejowego zginęła od pocisku kobieta na zwiskiem Nowakowa idąca na mszę do kościoła. W domu pozostawiła samotne dzieci.

Droga ucieczki Blawata wiodła przez Warszawę do Brześcia nad Bugiem. Tam 23 września został ciężko ranny. Po dwóch dniach zmarł.

Strażnik, zwiadowca Ignacy Bilski mieszkał w Sępólnie tuż obok dworca, po wojnie nie powrócił do tego miasta. Pochodził z terenów należących później do Generalnej Guberni. Tam też w sierpniu 1939 roku wyjechała jego żona z czwórką dzieci. Do nich przyjechał później ojciec i szczęśliwie przeżyli okupację. Po wojnie osiedlił się na Śląsku.

Zwiadowca, starszy strażnik Ludwik Jabłoński pochodził z Gostynina. Do Sępólna przeniesiony został w 1936 roku z placówki Kamienia Krajeńskiego. Jego żona wraz z pięciorgiem dzieci, w czasie wojny przebywała w Poznaniu (najstarszy syn miał wtedy 12 lat). Tam też powrócił z ucieczki jej mąż, który brał udział w obronie Warszawy. Na ulicy Świętokrzyskiej dostał się do niewoli. Wycofując się z Pomorza jechał do Warszawy na własnym motorze, który następnie zarekwirowali mu Niemcy. Strażnik ten opowiadał rodzinie, że pierwszego września ściągał na motorze posterunki z granicy do Kamienia Krajeńskiego, a kiedy wracał do tego miasta opodal w lasku stali już żołnierze niemieccy. Pod drewnianym mostem były już przygotowane beczki z łatwopalnym materiałem. Widząc nadchodzących Niemców podpalił je.

Deportacja Żydów sępoleńskich we wrześniu 1939 r.

W czasie okupacji Jabłoński ukrywał się w Poznaniu. Tam też poszukiwał go Niemiec, Berend z Sępólna. Żona Jabłońskiego przypadkowo zauważyła Niemca przez okno, chodzącego po drugiej stronie ulicy. Na ten widok zemdlała. Berend widocznie posiadał błędny adres i szukał Jabłońskiego w kamienicach po przeciwnej stronie ulicy. Przesłuchiwani i maltretowani Polacy w Sępólnie, podali mu fałszywy adres. I to uratowało Jabłońskich od niechybnej śmierci.

KRWAWY ŁAD

Wkraczająca na Pomorze IV armia niemiecka posiadała specjalną grupę operacyjną (Einsatzgruppen), której oddziały przy pomocy miejscowych Niemców dokonywały pierwszych aresztowań Polaków.

Od 6 września 1939 r. — utworzono policję pomocniczą (Hilfspolizei), która składała się z najaktywniejszych członków mniejszości niemieckiej. Oddziały te w trzeciej dekadzie września przemianowano na Selbstschutz. Członkowie ich nosili zielone opaski na rękawie. Dla Polaków z Pomorza nastąpił bardzo trudny okres. Rozstrzeliwano każdego wskazanego. Egzekucje były doraźne i natychmiastowe.

Z dniem 5 września poprzez dowództwo wojskowo-cywilne wprowadzono sądy specjalne (Sondergericht), a tydzień później cywilne sądy doraźne (Standgericht), które wydawały zbiorowe wyroki śmierci. Rozpoczęła się akcja masowej zagłady. Pierwszych Polaków w Sępólnie stracono za szkołą podstawową (obecnie SP nr 1) na terenie dziedzińca Sądu Grodzkiego oraz na strzelnicy sportowej przy obecnej ul. Chojnickiej. Na przełomie września i października stracono kilkunastu Polaków przy torze kolejowym relacji Sępólno — Kamień.

W połowie września rozpoczęła się akcja masowych aresztowań. Ułatwiły ją spisy osób, zaopiniowanych przez doskonale znających teren Niemców. Aresztowanych więziono najpierw w budynku aresztu sądowego i gmachu starostwa w Sępólnie, następnie około 20 z nich, pochodzących przeważnie spośród inteligencji miasta, rozstrzelano 22 października pod Radzimiem.

W liście ofiar miasta Sępólna, zawierającej 45 nazwisk, 10 osób, to urzędnicy i reprezentanci wolnych zawodów, 14 to kupcy i drobni przedsiębiorcy. Kilkunastu z nich, między nimi aptekarza Józefa Naatza, właściciela restauracji Bronisława Budę, urzędnika starostwa Bolesława Ziółkowskiego, kupców Bronisława Gierszewskiego, Franciszka Główczewskiego, Wacława Pajderskiego i Stanisława Sobierajczyka — zamordowano 22 października pod Radzimiem, a budowniczego — Mariana Grochowskiego — kilka dni później w Komierowie. Niestety, spis 328 mieszkańców powiatu sępólskiego, straconych przeważnie jesienią 1939 roku nie zawiera żadnych bliższych danych.

Sępoleńskich Żydów, przeważnie kobiety z dziećmi, zwieziono pewnej listopadowej nocy na dziedziniec majątku w Radzimiu i tam bestialsko zamordowano, a zwłoki pogrzebano w Rudzkim Moście. Przedtem wykonano im fotografie przy tobołkach na rynku miasta z tablicą trzymaną przez młodą żydówkę i starca: „Wir fahren nach Palestina" (Jedziemy do Palestyny).

C.d.n.

WŁADYSŁAW STANISŁAWSKI